

TYGODNIK WILEŃSKI

Ner 12.

Dnia 6. Lutego 1816 roku. v. s.

O ZNACZENIU, CELU I OSNOWIE LITERATURY W Powszechnosci.

Któż niemówi i nie pisze o literaturze? ale czy zawsze z należytem zgłębieniem, ze ścisłością i baczeniem? — jest to pytanie na które odpowiedzieć nietrudno. Raz bowiem zniżają literaturę do samych w języku i stylu ćwiczeń, drugi raz wynoszą ją do prawdziwey panhistoryi czyli wszystkoznawstwa, i żądają od literata aby ze wszystkimi oddziałami nauk i umiejętności ludzkich, dokładnie był oswojonym. Obok tych znowu wymagań dosyć dziwnie odbija uprzedzenie, że jakakolwiek mniej więcej szczęśliwa robotka wierszem lub prozą, za jedno czy to będzie nasładowanie tylko czy tłumaczenie, czy twór własny, jest już zaraz dowodem gruntowney nauki i zgłębienia wnętrzney istoty i ducha literatury. Co większa; gdy winnych częściach nauki, zgodnie przyjęto za ważne prawi-

Tom I.

dło *Tractant fabrilia fabri*: w literaturze przecież i co do niej należy, jaki taki mniema się byź upoważnionym do wyrokowania, i swoje w naywyższym stopniu jednostronne, niespojne i powierzchowne uwidzenia ma za dowiedzioną i nieprzepartą prawdę.

Nie będzie więc zatrudnieniem bezkorzystnym, choćby też tylko dla naszych młodszych czytelników, poświęcić kart parę na objaśnienie i rozebranie tego popolicie tak zwikłanego, wyobrażenia; tem więcej że mylny sposób widzenia, nauce samey literatury łatwo stać się może niebezpiecznym.

Mało nam tu pomoże pierwotne znaczenie tego, rzadko w dobrych rzymskich pisarzach używanego, wyrazu, chyba żeby się chciało, wprowadzoną i do nowych języków, jak rychło obaczymy, jego wieloznaczność, już w samem źródle okazać. Tak *Cycero* w jednym ze swoich pism retorycznych 1), nic więcej przez literaturę nierozumie, tylko *naukę pisania głosek*, pomniąc na

1) Partit. Orat. c. r. Num quidnam de oratore ipso restat? Nihil sane, praeter memoriam, quae est gemina *litteraturae* quodammodo, et in dissimili genere persimilis. Nam ut *illa constat ex notis litterarum, et ex eo in quo imprimuntur illae notae*: sic confectio memoriae, tanquam cera, locis utitur, et in his imagines, ut litteras, collocat.

pochodzenie tego imienia od wyrazu *litterae*, który pierwotnie głoski, daley pismo, i narzecie wszystko co tylko jest pisane albo się pismem obeymuje, a zatem i umiejętności i sztuki mowne, oznacza. W podobnem rozumieniu powiada Seneka: *Prima illa, ut antiqui vocant, litteratura, per quam pueris elementa traduntur* 1). Także *Marcianus Capella* 2) używa tego wyrazu w znaczeniu prostej sztuki *głoskopisma*: *Mihique* (mówi u niego uosobiona Grammatyka) *attributum, litterarum formas propriis ductibus lineare: hincque mihi Romulus Litteraturae nomen adscripsit*. Jakowe wyrażenie, godny z resztą *Marcyana* wymysł, porównawszy z powyższemi słowami Seneki „ *ut antiqui vocant* „ zdaje się wyswiecać że takowe znaczenie wyrazu *litteratura* u Rzymian było naydawniejszem. Wszelakoż nie jedyne. Bo u *Kwintyliana* 3) znajdujemy go dwakroć w rozszerzonym już znaczeniu greckiego wyrazu *Grammatyka*, i *Cycero* w swojej drugiej *Filippice* 4) porównywając *Antoniusza* z *Ceza-*

1) Ep. LXXXVIII. 18.

2) De Nupt philol. c. 3.

3) Instit. Orat. II. 1. 4. coll. II. 14. 3. Et Grammaticae (quam in latinum transferentes, *Litteraturam* vocaverunt) fines suos novit.

4) C. 45. Fuit in illo (Caesare) ingenium, ratio, memoria, *litteratura*, cogitatio, diligentia.

rem, używa onegoż w takim miejscu i w takim usadzeniu, że zapewne nic innego przezeń niemógł rozumieć jak tylko *naukę w powszechności i naukową uprawę umysłu.*

Nowsze polerowane narody, zdaje się, że w używaniu wyrazu *litteratura* poszły za dwóma ostatniemi znaczeniami łacińskiego *litterae*, lubo zastosowań, do których go obracają, niemała jest liczba. Wszystkie podobno dadzą się sprowadzić do trzech głównych następujących względów. Mówimy o *litteraturze jednego lub wielu narodów*; o *litteraturze jednej nauki, sztuki, albo wszystkich nauk i sztuk w powszechności*; rozumiemy nakoniec przez *litteraturę, oddzielną jaką gałąź umysłowej człowieka uprawy* i oznaczamy tem nazwiskiem płody jey razem i owoce.

I. *Litteratura jednego narodu*, w nayogulniejszem znaczeniu, obeymuje *wszystkie bez wyjątku jego roboty*, przez cały czas jego politycznie wolnego lub podległego bytu, w rodowitym lub obcym, żyjącym lub zmarłym języku, czy to wręście pisarze tego narodu, w jednym kraju i pod jednym rządem zebrani, czy w różnych krajach i pod różnemi rządami rozrzućeni, żyją. W *ściślejszem* znaczeniu *litteratura jednego ludu* uważa się za zbiór *naycelniejszych i naywłaściwszych* piśmiennych jego płodów w ro-

zmaitych obrębach nauki i sztuki; w *nayścisleyszem*, które się też niekiedy przy-
miotnikiem *piękney* literatury bliżey okre-
sła, zawiera ona umysłowe, pismem usta-
lone jakiego narodu płody, zebrane na po-
lu poezyi, wymowy, dziejopisarstwa i filo-
zofii popularney, a to w rodowitym jego
języku; w nim bowiem właściwy duch wie-
ku i narodu naydokładniey przemawia.

W tych różnych zastosowaniach, ten
jedynie do nazwiska *literata* może rościć
prawo, kto nietylko dokładney, ile można,
znajomości celnieyszych tworów piśmien-
nych jakiego narodu, przez własną uwagę,
nabydź umiał, lecz też cały postęp nauko-
wey uprawy ludu jakiego, od samego jej
początku, filozoficznem okiem przeyrzał,
zewnątrzną i wewnętrzną 1) historią jego
literatury, we wszystkich, albo tylko w o-
statecznie wymienionych jej częściach grun-
townie zbadał, i ważność i wartość dzieł
naywybornieyszych, których zbiór za zwy-

1) Przez historią *zewnątrzną* rozumie się tu hi-
storyczną znajomość dzieł piśmiennych samych,
ich autorów, względnie do życia, naukowego
wykształcenia, okoliczności w których pisali,
naostatek tego wszystkiego, co do porządnego
z ich dzieł korzystania historycznie usposabia.
Historia wewnętrzną mieści w sobie gruntow-
ną wiadomość o początku, wzroście, kwitnie-
niu i upadku literatury w różnych jej gałęziach.

ezay, nazwiskiem literatury się oznacza, dokładnie i słusznie oszacować jest zdolny. Aby jednakże literatem w tem znaczeniu zostać, niedosyć jest nauczyć się literatury *jednego narodu*. Bo jak niepodobna jest szczególne dzieje polityczne jednego kraju całkowicie i gruntownie zrozumieć i poznać, jeżeli ich kto w związku i ciąglem połączeniu z powszechną dawniejszych i nowszych ludów historią należycie niezważył; tak równie niedostateczną byłaby znajomość literatury jakiegokolwiek narodu, równie jednostronny i ograniczony byłby sąd i ocenienie dzieł jego piśmiennych, gdyby to oboje przez gruntowne uczenie się *historii literatury powszechnej* wspieranem niebyło. Na osobliwszy zaś wzgląd literatura tych narodów dawnych i nowszych zasługiwać będzie, które do uprawy naukowej oznaczonego ludu, szczególnie naszą literaturą swoją trudniącego, naydzielniejszy i nayrozmaitszy wpływ miały, albo jeszcze mają. Gdy nakoniec umysłowe kształcenie szczególnych ludzi, równie jak duch i kształcenie całego narodu przez położenie kraju, religiją, rząd, konstytucyą, polityczne wypadki i zmiany, wychowanie, język, obyczaje i charakter narodowy, licznie bywają miarkowane, a na piśmiennych tworcach narodu, im są własnorodniejsze, tym się wyraźniej ślady wszystkich tych wewnętrznych

i zewnętrznych stosunkow i odznaczających rysow wyciskają: za ledwo więc pomyśleć można o dokładney znajomości i o sądzeniu literatury narodów bez głębszego wnikania wte, tak wieloraki kształt i odmiennosc dające, znamionowe zasady.

II. *Literaturą jednej nauki lub sztuki* nazywamy zbior większych lub mniejszych robot i pism, w których dana nauka albo sztuka, już w całej swojej rozciągłości, już pojedyncze główne i poboczne jej części, rozdziały i artykuły, z większą czy mniejszą zupełnością, opisane, traktowane, i wyjaśnione bywają, i które się już za właściwe źródła, już tylko za pomocne i do uczenia jej służące księgi, poczytują. W tem znaczeniu, jak łatwo widzieć, i literatura sama, za przedmiot ludzkiego poznania uważana, ma znowu *swoją literaturę*, to jest rozumowaną i klasyfikacyjną wiadomość, tak tych pism, które właściwą powszechną i szczególną literaturę jednego lub wielu narodów stanowią, jako i tych, które do gruntowney znajomości i niestronnego ich ocenienia we wszystkich stosunkach, tak dzielny i znaczący wpływ na ukształcenie i charakter literatury mających, drogę pokazują. Jak ważną i koniecznie potrzebną jest takowa uczona wiadomość, zwłaszcza jeżeli nie sam tylko suchy spis nazwisk, albo jałowy xiąg katalog, lecz wykreślony z kry-

tyką, wyborem i przyzwoitym porządkiem, widok rzeczy naycelniejszych i naytreściwszych zawiera dla odpowiedniego celowy i układowi nabycia umiejętności i literatury samey, daje się widzieć na oko, i powinny do siebie osobliwie nauczycielow i uczniów umiejętności w wyższych naukowych zakładach, więcey niż się zwyczajnie dzieje, przywiązywać.

W tem dwojakiem dotąd przezemnie wymienionem znaczeniu, wyrazy literaturą i literat, są zwłaszcza u Niemców nayczęściey i prawie wyłącznie używane. Jakoż niemieckim uczonym szczególniey należy się chwała, że literaturę w tey myśli, wewszystkich jey częściach, wyborne mi, więcey lub mniej obejmującemi dziełami, wzbogacili; którzy się w dawniejszym czasie zarówno tak przez gruntowność, dokładność i uczoną w zbieraniu pilność, jak w późniejszym przez krytyczne badania i duch filozoficzny odznaczają. Komuż z imion i pism nie są znajomi, tak często wspomniani: *Morhof, Gesner, Heumann, Brucker, J. A. Fabricius, Hamberger, Jöcher, Saxe, Harles, Oberlin, Denis, Meusel, Eichhorn, Bredow, Noesselt, Sprengel, Heeren, Meiners, Tiedemann, Tennemann, Buhle, Bouterwek*, i. w. i. do których i zagraniczni, *Bayle, Tiraboschi, Denina, Montucla, Laharpe, Bailly, Degerando, Gin-*

guené, Sismondi, Stael-Holstein, i ostatecznie u nas *Bentkowski*, chwalebnie się przyłączają.

III. Francuzcy nakoniec pisarze, którym za podział nauk ze wszech miar nielogiczny na *sciences physiques et morales*, niemamy czego dziękować, oznaczają popolicie pod imieniem literatury cały obręb poezyi i wymowy, inaczey także *belles lettres* od nich nazywany; wyrażenie które Niemiec długo na dziwacznieysze jeszcze *pięknych umiejętności* (*Schöne Wissenschaften*) wymieniał, aż bystrzeysze zważenie go nienauczyło, że umiejętność, ile umiejętność, ani piękną ani szpetną zwaną być nie może, i na miejsce tego mianowania weszło powszechnie teraz używane nazwisko *sztuk mównych* (*Redekünste*) odpowiednie do wyrazu, *bildende künste*, *sztuki obrazowe*.

Jak jest dowolne to znaczenie wyrazu literatura, tak równie okazuje się też być niestatecznem, częścią z przyczyny niedosyć oznaczonych granic tak zwanej wymowy, częścią że niezawsze wiadomo, czyli wyraz literatura, tak użyty, same rzeczzone sztuki, czy spoufalone oznajomienie się z gotowemi dziełami poezyi i wymowy, czyli teorią tych sztuk oboich, czy kunsztmistrzowskie ocenienie i krytykę dzieł literatury, czyli nakoniec wszystko to razem ma obejmować. Równie niepewne jest na-

zwisko literata, literatora *w tey* myśli, w którego szafowaniu wszędzie, gdzie tylko francuzkie znaczenie wyrazu literatura wstęp znalazło, niezmierna hojność panuje: tak iż przy wszelkiej niewiadomości literatury w pierwszym znaczeniu, ómy przecieź snują się tak rzeczonych literatów, to jest, ludzi, którzy parę półrozumianych piosnek, romansów i dramatów przeczytali, z biedą wytłumaczyli, lub wręście sami złatali, i już w dumnym uczuciu swojej, od siebie tylko i sobie podobnych poznanej wartości, litościwie patrzą z góry na owych ciężkich szperaczów, którzy zaletę Poety i dowcipnego pisarza na wyższej daleko skali mierzyć przywykli.

Ma - li jednakże literatura i w tem znaczeniu na wskazane jej dostoyne miejsce między innemi naukami i sztukami, które ludzki umysł wynalazł i udoskonalił, zasłużyć i wznieść się, tedy będzie musiała *prócz filozoficznie utwierdzoney i przez wytrwale a głębokie rozważenie naydoskonalszych wzorów objaśnionej Teoryi sztuk mównych, tak wielce rodzaj ludzki zdobiących i uzacniająjących, obeymować razem praktyczne z gruntowną krytyką nierozdzielnie związane przewodnictwo do łatwieyszego i szczęśliwszego w nich pracowania, rozumie się przy wrodzonym talencie.* Że język i styl, jako jedyne narzędzie przez mowę i pismo wy-

stawianych kunsztów, ze wszystkimi swemi własnościami, błędami i doskonałościami, w tey nauce na szczególney bacności mieć należy, rzeczą jest niezaprzeczoną, lecz w naywyższym stopniu dziwaczny i ledwo nie śmieszny jest sposób widzenia, przez literaturę w tém znaczeniu rozumieć *zbiór wiadomości ściągający się jedynie do uprawy języka i do sztuki dobrego pisania:* jest to właśnie jak gdyby kto *malarstwo* za samą sztukę *nanoszenia i rozmaicenia* farb, a *piękny koloryt* za jedyny przedmiot usiłowań sztukmistrza chciał głosić. *Imaginacya, dowcip i czucie* pod ciągłą i surową strażą przenikłego rozumu i dostatego rozsądku, który się nadewszystko w prędkim objęciu i zatrzymaniu przyzwoitości, czyli w smaku, obwieszcza, są właściwie twórcze siły wszelkiego dzieła, które sztuka przedstawia. W nich należy szukać pierwiastku życia, ducha, który te twory ma ożywiać. Lecz owe siły, aby wolniey i swobodniey jako w przestronnieyszym okręgu działać mogły, potrzebują, przez znajomość i rozważanie przyrodzenia i człowieka, przez filozofiją i dzieje, wielorako wykształconego umysłu, który przeto nie zaraz ma być *wieloznawcą* albo *głębiny wszystkich nauk gruntować,*

GRODDECK.

NIESPRAWIEDLIWIE LUDZIE NA SWOIE TROSKI USKAR-
ZAJĄ SIĘ.

Myśl wzięta z dzieła "Les morceaux choisis de Massillon"
Vol. in 18. de 390. pag.

Nasze troski wyobrażają się wielkimi z przyczyny zepsucia serca naszego — Żywosć namiętności rodzi te cierpienia — A straty tém silniey nas uderzają, im bardziej przez nierostropne przywiązanie łączyliśmy się z przedmiotami któreśmy postradali. Widoczna rzecz bowiem, że się niemoże ten pograżyc w zbytecznym smutku, kto nie był zbytecznie przywiązany. Naydotkliwsze więc umartwienia, są nam zapłatą za zbyteczne, i rozumem nieograniczone przywiązania. Zwłaszcza, że nato wszystko co się nas tyczy, przez szkła niezmiernie zwiększające poglądamy — a samo wyobrażenie w nieszczęściu szczególności, nadyma próżność i upoważnia nasze narzekania; tak, iż my niechcąc bydz podobnymi drugim odosobniamy siebie zawsze, znajdując łatwy sposób w skrytości swojego serca wmówienia sobie, iż my tylko jedni jesteśmy z tego gatunku ludzie. — Żądamy aby wszyscy byli naszymi cierpieniami zaięci, jakbyśmy tylko sami znajdowali się na całym ogromie ziemi. Złe drugich doymuiące, jest niczém w oczach

naszych, bo na istoty daleko nieszczęśliwsze nas otaczające, najmniejszey niezwracamy uwagi. — My na ulgę cierpień około siebie znajdujemy tysiące sposobów, z których drudzy niemają i mieć niemogą żadnego. W naszych słabościach nałogowych: dóbr dostatek, i liczba osób na potrzeby czuwająca, niosą nam pomoc skuteczną, na jakiey zbywa tylu drugim istotnie nieszczęśliwym. Po utracie ukochanej osoby, dla ukrócenia smutku, i osłodzenia przykrości umartwień, w swoim położeniu znajdujemy bawiące nas ustroenie, dobrane towarzystwo, rozprawy zajmujące, ciekawość, przedstawione na pewnych rachunkach nadzieie pomyślności, i inne oczy i dusze nasze zachwycające obrazy. W samych nawet zgryzotach domowych kiedy ze strony familij dotykają cierpienia, mamy pociechę w przyjemności i zaufaniu naszych przyjaciół. A gdy intryga lub duma większego poniża nas i uciska, szacunek publiczny oddaie sprawiedliwość, a tak zostaiem zemszczeni. Słowem wzięwszy na szalę rozkosze i umartwienia, czysty wypadnie rachunek, iż więcey się dostaie uciech, mogących we wzglądzie fizycznym i moralnym zepsucia naszego stać się przyczyną, niżeli istotnych umartwień za któreby ludzie mogli mieć

prawo do zapowiedzianego sobie błogosławieństwa.

Pomimo to jednak o ileż! ludzi możnych i szczęśliwych uskarża się na zbytę trosków i cierpienia, a w rzeczy nie-szczęśliwi co się rodzą i żyją wśród uci-sku i nędzy, przepędzają dni swoje w głuchém milczeniu, aż do zapomnienia nawet całej swojego losu okropności. Najsłabszy promień pociechy, ulgi i odpoczynku, wyogadza ich czoło, a umysł rozweselony na łono niezachwianego szczęścia zdaie się ich unosić. Naymnieysza przyjemność w troskach sprawia im pociechę i biędzy zapomnienie. Jedna chwila pomyślności wystarcza im na zagładę całorocznego cierpienia; wtenczas, gdy owe dusze nasycające się rozkoszą, pośród wszelkiego dobra dostatków za naydotkliwsze poczytują nie-szczęście, jedney swey chęci skutek zatrzymany. Przykrości których ci ludzie zmordowani uciechami doświadczaią, stawiają ich w oczach naszych jako męczeńników godnych politowania. Oni to w złém uroioném upatrują źródło zgryzot rzeczewistych. Jedno uchybienie stopnia pożądanego, albo grymasom dziecinnym zwy-czayne, jedno chcenie nieuskutecznione, lub płocze i nieznaczące obalone zamiary, tak wielkie na ich umysłach boleści zostawiają wrażenia, iż wszelkie otaczające po-

myślności niewystarczającą im na uleczenie tej niebezpiecznej choroby. Najmniejsze nawet uciechy pomieszanie biorą za ważny powód do uzalania się iż są najmocniej cierpiące istoty.

Niestety! nie jest to zbytek tylko własnej miłości, jest to zakamienialość serca, i nieczulość na los ludzi, na los braci naszych; ta umiając ze swojej strony powiększać nieszczęścia, cudzej biedy nigdy nam widzieć niedozwala. Wstąpmy do tych chałup nikczemnych pod te ubogie i liche strzechy, gdzie wstyd pokrywa straszną i dotkliwą nędzę; pójdźmy do tych przytułków miłosierdzia, gdzie wszelkiego rodzaju nieszczęścia w jedno zdują się być zebrane; tam się to nauczymy co mamy rozumieć o naszych umartwieniach. Tam to uderzeni widokiem całej okropności cierpień istotnych, płonąć ze wstydu będziemy, żeśmy swoje urojone troski płochy i nieprzyzwoicie wyobrażali. Tam to szemrania nasze na przeciw Niebu, zamieniają się w dziękczynienia; tam się dowiemy jak mamy spokojnie znosić przykrości, które na nas opatrność zsyłając od wielu innych daleko okropniejszych zasłania. W ten czas dalecy będąc od uskarżania się na jej srogość, zaczniemy lękać się i mieć ostrożność abyśmy nienadużyli jej łaskawości.

J. BIESIEKIEWSKI.

P R O B A

Tłómaczenia Baiek Krasickiego na język Francuzki.

P R Z E Z

BOYER NIOCHE.

LE DOCTEUR.

Un docteur satisfait de son médicament,
A son malade veut le répéter souvent;
Deux fois, trois fois, sa force en est très abattue;
Quatre fois, plus encor, la cinquième, il le tue.

D O K T O R.

Doktor, widząc, iż mu się lekarstwo udało,
Chciał go często powtarzać: cóż się z chorym stało?
Za drugim, trzecim razem, bardzo go osłabił,
Za czwartym jeszcze bardziéy, a za piątym zabił.

LE MARIAGE.

Dieu soit loué! J'ai vu l'hymen contre l'usage;
Un couple très heureux commencer bon ménage!
O perte! amour faisait l'étonnement de tous,
Huit jours après la noce on vit mourir l'époux.

MAŁŻENSTO.

Chwalaż Bogu: widziałem małżeństwo niemodne,
Stadło wielce szczęśliwe, uprzejme i zgodné;
Stateczna była miłość z podziwieniem wielu.
To szkoda, że mąż umarł w tydzień po weselu!

Dozwala się drukować z warunkiem przedstawienia do Komitetu sześciu egzemplarzy dla miejsc przeznaczonych. Dnia 3 miesiąca Lutego roku 1816.

G. E. Groddeck P. Ord. Czł. Kom. Cenż.
X. J. K. Chodani P. O. Czł. Kom. Cenż.